

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. —
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 25 groszy

Telefony: Redakcja Nr. 44-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 77-77 Nr. konta P. K. O. 66.155

Gabinet p. Świtalskiego mianowany Pułkownik Matuszewski kierownikiem ministerstwa skarbu

Komitet doradczy przy ministerstwie skarbu pod przewodnictwem
b. ministra Czechowicza?

Dziś lub jutro ukaże się odezwa programowa nowego rządu



Premier p. Świtalski

WARSZAWA, 14 IV. (PAT).
Pan prezydent Rzeczypospolitej podpisał dzisiaj następujący akt:

Do pana KAZIMIERZA ŚWITALSKIEGO W Warszawie.

Mianuję pana PREZESEM RADY MINISTRÓW. Równocześnie na wniosek pana mianuję:

P. FELICJANA SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO — ministrem spraw wewnętrznych,

p. AUGUSTA ZALESKIEGO, senatora — ministrem spraw zagranicznych,

marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO — ministrem spraw wojskowych,

p. STANISŁAWA CARA — ministrem sprawiedliwości,

p. HENRYKA CZERWIŃSKIEGO, podsekretarza stanu w ministerstwie W. R. i O. P. — ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego,

p. KAROLA NIEZABYTOWSKIEGO — ministrem rolnictwa,

inż. EUGENJUSZA KWIATKOWSKIEGO — ministrem przemysłu i handlu,

inż. ALFONSA KUEHNA — ministrem komunikacji,

inż. JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO — ministrem robót publicznych,

p. ALEKSANDRA PRYSTORA — ministrem pracy i opieki społecznej,

dr. WITOLDA STANIEWICZA — ministrem reform rolnych,

inż. IGNACEGO BOERNERA — ministrem poczt i telegrafów, oraz powierzam

KIEROWNICTWO MINISTERSTWA SKARBU IGNACEMU MATUSZEWSKEMU, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu Rzeczypospolitej

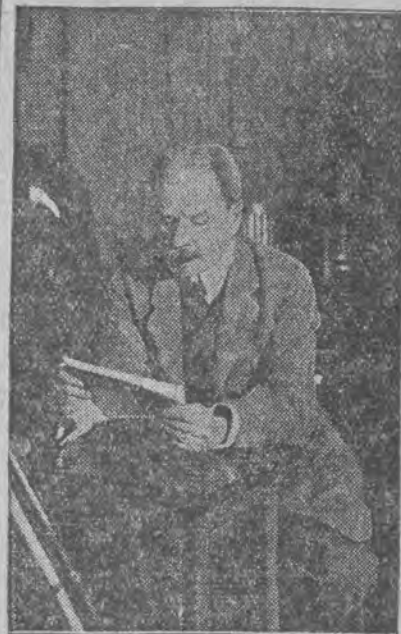


Min. spraw wojsk. marszałek Piłsudski

przedniego gabinetu ustąpili po za premierem p. Bartlem, minister poczt i telegrafów plk. Mie dziński, minister pracy i opieki społecznej Jurkiewicz, oraz kierownik ministerstwa skarbu p. Grodyński.

Nowomianowanymi ministrami są: plk. Boerner, plk. Prystor, plk. Matuszewski oraz p. Stanisław Car.

Pułk. Matuszewski został mianow. nie ministrem, a kie-



Min. rolnictwa p. Niezabytowski

Polskiej przy królewskim rządzie węgierskim.

Prezydent Rzeczypospolitej IGNACY MOŚCICKI.

Prezes rady ministrów KAZIMIERZ ŚWITALSKI.

Warszawa, dn. 14 kwietnia 1929 r.

Jednocześnie prezydent Rzeczypospolitej podpisał odpowiednie dokumenty nominacyjne dla nowego gabinetu.

Należy zaznaczyć, że z po-



Min. spraw zagranicznych p. Zaleski

rownikiem ministerstwa skarbu.

Sprawa utworzenia przy ministerstwie skarbu specjalnego komitetu doradczego, wysunięta w ubiegłą sobotę późnym wieczorem, podobno jako rezultat rozmów p. Bartla z doradcą finansowym p. Dewey'em, nie została dotychczas załatwiona, ponieważ nie ustalono dotychczas składu tego komitetu, a przede wszystkim sprawy jego przewodnictwa. Podobno wysunięty został projekt, aby na czele tej rady stanął b. minister Gabriel Czechowicz.

Nie została także dotychczas załatwiona sprawa powołania



Min. spraw wew. generał Składkowski

je skład nowego gabinetu, podnosząc jako rzecz godną uwagi, że przy ministerstwie skarbu ma być utworzona rada finansowa, złożona z najwybitniejszych przedstawicieli kół gospodarczych, w której przewodnictwo objąć ma b. minister skarbu Czechowicz, pociągnięty przez sejm do odpowiedzialności przed trybunałem stanu za przekroczenia budżetowe. Korespond. Biura Wolffa podnosi dalej jako rzecz najbardziej charakterystyczną dla nowego gabinetu, że nowy premier dr. Świtalski uchodzi za przedstawiciela skrajnie antyparlamentarnej grupy, t. zw. „grupy pułkowników”. Wrażenie, jakie sprawia ta nominacja potęguje się tembardziej przez wielką ilość wojskowych, należących do nowego rządu.

Skład nowego rządu uważa korespondent Biura Wolffa za bezpośrednią konsekwencję artykułu marszałka Piłsudskiego, zwróconego przeciw sejmowi. Jako koncesję na rzecz sfer gospodarczych, zbliżonych do rządu, podnosi korespondent powołanie ministra Kwiatkowskiego na dotychczasowym stanowisku i zamianowanie b. ministra skarbu przewodniczącym rady finansowej przy ministerstwie skarbu.



Min. przemysłu i handlu p. Kwiatkowski

nowych podsekretarzy stanu i nominacji w gabinecie prezesa rady ministrów.

Jak się dowiadujemy, zapowiedziane jest ukazanie się w poniedziałek lub wtorek odezwy programowej nowego gabinetu.

Wielka ilość wojskowych w rządzie

BERLIN, 14 IV. (PAT). — Biuro Wolffa w depeszy korespondenta warszawskiego poda-

Na skraju przewrotu majowego

W pamiętnych dniach majowych 1926 r., gdy Warszawa była przecięta okopami, a na jej ulicach toczyła się regularna bitwa, na terytorjum sejmu wkroczył oddział żołnierza Piłsudskiego.

Stary rząd Chjeno - Piasta się działo jeszcze w Belwederze, ale godziny jego były policzone.

Wojska marszałka, wspomagane przez rozentuzjasmowaną ludność, parły naprzód.

„Front” bojowy przesunął się coraz bardziej ku krańcowi Alei Ujazdowskich. Oddział, który zajął gmach parlamentu polskiego przy ul. Wiejskiej, miał za zadanie ustawienie w ogrodzie sejmowym karabinów maszynowych, skąd mógłby skutecznie prażyć ogniem wojsko wifosowe. „Maszynki” najwygodniej było toczyć przez kuluary. Dowódca oddziału, młody oficer lubelskiego pułku, wyrwany wprost ze zgłębku bojowego, stanął przed oblicze marszałka sejmu p. Rataja z pytaniem, czy pozwoli, jako gospodarz tego gmachu, na „przemarsz” korytarzami sejmowymi. Marszałek Rataj uczynił nie zdecydowany ruch, dając w ten sposób wyraz swemu niezadowolenu z naruszenia eksterytorjalności.

— Ja się i tak tylko pytam przez kurtuazję — rozległ się głos oficera, jak krótki rozkaz w pyle bitewnym. — Chłopcy, dalej żwawo, dawać tu „maszynki” do ogrodu!

Po chwili rozległo się złowiesze trajkotanie kulomiotów, przybliżając moment rozstrzygnięcia batalii.

Obrazek powyższy jest nader charakterystyczny dla tego, co się działo później. Brzęk ostróg stał się normalną muzyką sejmową. Laurki, przewiązane różnokolorowymi wstążeczkami, przynoszone przez oficerów zamykały najniespodziewaniej sesje sejmowe. Zamiast natychmiast po przewrocie rozwiązać izbę i rozpisać nowe wybory, które jako rezultat przyniosłyby tryumfalną sankcję dzieła majowego, pozostawiono przy życiu to ciało, z wypalonem piętnem grzechu chjeno - piastowego. Pozostawiono je przy życiu przez dwa lata blisko, paświąc się nad nim i wymyślając mu po żołniersku. Ale oto przyszły nowe wybory, wybory które przyniosły rządowi sto kilkadziesiąt oddanych mu posłów. Ale i teraz nie zaprzestano poniżania i wyszydzania sejmu. Zniwalało się izbę, a jednocześnie kopano i plugawiono parlamentaryzm polski. Panowała jakaś dziwna dwoista taktyka. Z jednej strony rząd i jego ministrowie składali sprawozdania sejmowi, uważali się — w myśl konstytucji — za odpowiedzialnych przed izbą, z drugiej zaś szalała jakaś zorga-

nizowana akcja obniżająca jej autorytet. Z jednej strony deklamowało się o rządach parlamentarnych, z drugiej zaś czyniło się wszystko, aby przekonać ogół, że ciało poselskie to zbieranina nędznych kreatur, którą toleruje się tylko z laski.

Rząd pytał się sejmu o zdanie, ale nie czekając na odpowiedź... toczył kuluarami „maszynki”.

Rewolucję robi się zawsze przy pomocy armii i wówczas nie istnieją żadne świętości. Można armaty umieścić w kościele, można ryc okopy na emmentarzu, rozrabiając kości śpiących snem wiecznym. Ale po skończonej walce, należy wojsko znów umieścić tam, skąd się je wzięło, t. j. w koszarach, a do rządzenia powołać ludzi z obozu zwycięskiego, ale cywilów. Jest to zdrowsze i dla państwa i dla armii. Niestety u nas po przewrocie majowym byliśmy świadkami czegoś zupełnie przeciwnego. Nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, myśleliśmy, że tak być powinno. Dopiero ostatnie wypadki na terenie sejmu i rządu odkryły przed nami pewne smutne fakty, które ukarały w wyraźnych konturach to, co było dotąd mgliste i nieuchwytnie.

Oświadczenie odchodzącego ministra Czechowicza, enuncjacja pożegnalna premiera Bartla i wreszcie wczorajszy list marszałka Daszyńskiego — trzy wydarzenia trzech mężów stanu, jakgdyby trzy reflektory w mroczkach, szerzonych przez prasę sanacyjną.

Tragedja min. Czechowicza, który czuł potrzebę działania zgodnie z wolą sejmu, co zostało mu przez pewien kierunek panujący w rządzie zakazane; rezygnacja premiera Bartla, który nie podzielał praktykowanych metod „wychowywania” sejmu, uznał dla siebie za niemożliwe przykładanie ręki do metody, jaką będzie rządona Polska przez najbliższe miesiące; i wreszcie oskarżenie rzucane przez marsz. Daszyńskiego, który wskazuje palcem na pewien odłam obozu rządowego, kopiący dolki pod p. Bartlem i pragnący się go pozbyć za jego lojalność parlamentarną, oraz pchający do rozgrywki z sejmem, co musiałoby się zakończyć rozwiązaniem izby i rządami bezsejmowymi.

Najpotężniejsze wrażenie — trzeba to obiektywnie przyznać — uczynił list marsz. Daszyńskiego do premiera Bartla. Jest to jakgdyby akt współczucia dla martyrologji premiera, którą marszałek sejmu jak mógł — tak łagodził. Zacytuujemy ustępy — fakty, które nas najbardziej interesują:

„Kiedy sejm znalazł się przed głosowaniem nad budżetem na rok 1929-30, zjawili się w kuluarach wysoki urzędnik polityczny, dyrektor departamentu i zaklinał posłów-przyjaciół swoich z dwóch stronnic, aby nie osłabli w opozycyjności i głosowali PRZECIW BUDŻETOWI. Nazwisko tego urzędnika jest znane Panu, jako zwierzchnikowi i szefowi rządu.

Liczni posłowie „rządowi” głośno zachęcali swoich „nie-rządowych” kolegów, aby „dla uratowania honoru” głosowali PRZECIW BUDŻETOWI, a za jakimkolwiek „votum nieufności” do rządu...

W ostatniej chwili klub „rządowy” rozważał konieczność głosowania PRZECIW BUDŻETOWI i dopiero Pańska interwencja temu przeszkodziła.

Pchano sejm, aby za wszelką cenę odmówił państwu budżetu! Co miało być potem? — nie wiem!

Czy w ten sposób wychowywano sejm w służbie dla państwa? W jakim to celu już dziesięć posłów, żeby odmówili państwu budżetu? Pan może wie o tem bardzo dobrze, ale czy czynnik rządowy robił dobrą i zbawienną dla państwa politykę?

Niktby p. Czechowicza o nic nie oskarżał, gdyby pański rząd wniósł był do sejmu ustawę o kredytach dodatkowych za rok 1927-28. Pan tę ustawę mógł był przedłożyć sejmowi sto razy. I ustawy tej pan nie przedłożył!

Dlaczego? Pan wie: Dlaczego, i wszyscy wiedzą: Dlaczego. Nie było to dla nikogo tajemnicą. MOGLEŚ PAN UNICESTWIĆ W SAMYM ZARODKU NAWET MYŚL O OSKARŻENIU. ALE NIE MIAŁEŚ PAN SIŁ TEGO UCZYNIĆ...

Mamy więc do czynienia z planowemi machinacjami — jak pisze p. Daszyński — zmie-

rzającemi do wyrugowania słowa „sejm” z życia polskiego, dorwania się do władzy i rządzenia bez izby.

Marsz. Piłsudski być może nie chciał tego; jako zwolennik parlamentaryzmu pragnął — co prawda swoistymi metodami wychować sejm, ale istniały siły, które paliły się, pchały; śpieszno im było do rozgrywki, za wszelką cenę, za wszelką cenę! Były ująć władzę w swe ręce.

I oto następuje ostatni etap — formowanie nowego gabinetu na miejsce p. Bartla. Nikt się już nie liczy z sejmem, nikt nie mówi, czy nowy rząd, gdy stanie przed izbą otrzyma votum zaufania. Wszystkie teki obsadzone przez ludzi, którzy gotowi są sprawować władzę temi metodami, na które nie zgadzał się p. Bartel. Minister skarbu — pułkownik. Minister poczt i telegrafów — pułkownik. Minister pracy — pułkownik. Gdy nadeszły o tem pierwsze wieści — uznano te kandydatury za fantastyczne. Ale kogo się pytać?! Maszynki, jada!

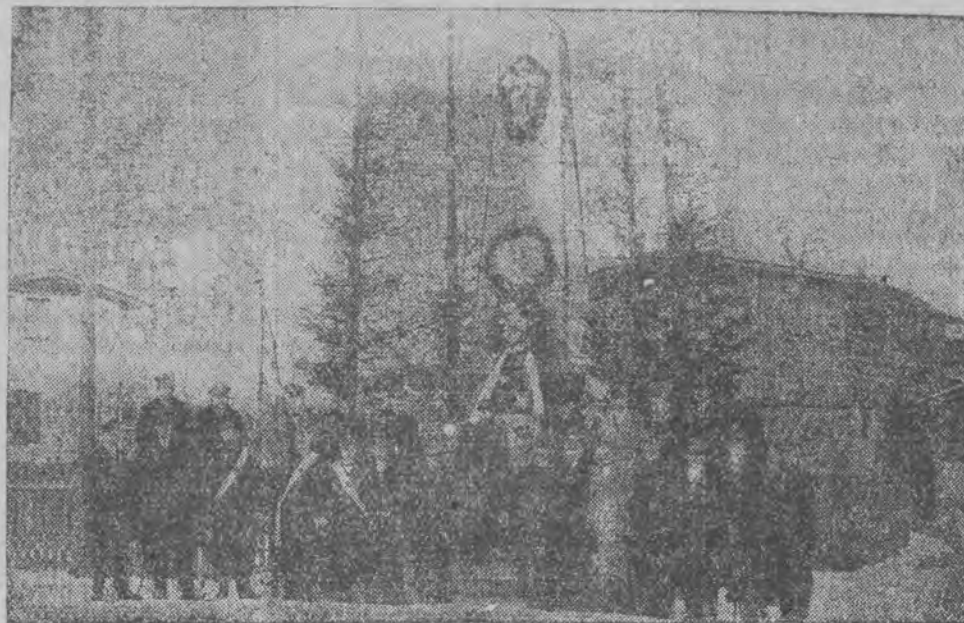
I wreszcie, gdy gabinet już był prawie gotów, gdy miał iść tylko do podpisu, naraz stanęła nieprzewidziana przeszkoda. Trzeba pamiętać, iż wszystkie trudności, jakie przeżywa Polska od chwili swego powstania — są natury gospodarczej. Zresztą dziś w całym powojennym świecie kwestje ekonomiczne dominują i wywierają swój przemożny wpływ na politykę. Można być doskonałym oficerem, a nie umieć kierować ministerstwem skarbu. Tu trzeba fachowców. P. Czechowicz też napewno nie potrafiłby poprowadzić do ataku nawet pluton żołnierzy.

Jak mówią, rozmowa p. Dewey'a z p. Bartlem ochłodziła nieco namiętności „grupy pułkowników”. Na chwilę przemógł zdrowy rozsądek. A jednak kierownikiem ministerstwa skarbu został mianowany pułkownik.

W trzy lata po rewolucji majowej symboliczne „maszynki” toczono przez korytarze gmachu przy ul. Rymarskiej...

Jan Urbach

Odsłonięcie pomnika wolności w Luzinie na Kaszubach



Niedawno odbyło się w Luzinie (pow. morski) na Kaszubach, tuż nad granicą niemiecką, odsłonięcie i poświęcenie pomnika „Wolności”, jaki wybudowali tamtejsi obywatele ku upamiętnieniu wyzwolenia Ziemi Kaszubskiej z pod jarzma pruskiego i ku czci poległych bohaterów.

KINO-TEATR
„PALACE”
Piotrkowska 108.

Rewja 100 najpiękniejszych nówek świata w arcyfilmie Ryszarda Eichberga p. t.
Piękne nóżki zwyciężają
z Diną Grallą
Ostatni dzień! ➡ Ostatni dzień!

Tancerka
z Moskwy
WKRÓTCE
„Luna”

Żałobna akademja ku czci marsz. Focha

odbyła się wczoraj w sali rady miejskiej m. Łodzi

Wczoraj po południu w sali rady miejskiej odbyła się żałobna akademja ku czci ś. p. marszałka Focha, urządzona staraniem towarzystwa przyjaciół Francji.

Na akademję przybyli: wojewoda Jaszczołt, generał Małachowski, gen. Olszyna-Wilczyński, zastępca starosty grodzkiego p. Rosicki, komendant policji insp. Niedzielski, prezes rady miejskiej inż. Holcgreber, prezydent Ziemięcki, dyrektor Kalinowski, konsul francuski Saladin, wielu oficerów, kolo-

nja francuska oraz członkowie tow. przyjaciół Francji.

Akademję zagał ks. biskup Tomczak w zastępstwie ks. biskupa Tymienieckiego, prezesa towarzystwa, poczem do prezydium weszli pp. wojewoda, gen. Małachowski, prezydent miasta i prezes Holcgreber oraz konsul Saladin.

Przemówienie, poświęcone marsz. Fochowi, wygłosił konsul Saladin w języku francuskim, podkreślając wybitne cechy charakteru zmarłego wo-

Po tem przemówieniu orkiestra 28 p. odegrała kolejno hymny francuski, polski i angielski, które uczestnicy wystuchali stojąc.

Z kolei generał Olszyna-Wilczyński wygłosił referat o marszałku Fochu jako człowieku i wodzu, którego czyny pamiętne będą po wsze czasy nie tylko we Francji.

Po przemówieniach nastąpiły recytacje artystów teatru miejskiego, poczem orkiestra odegrała na zakończenie marsz żałobny i marsz „Na Marne”.

Baczność, rocznik 1908

Kto ma prawo do skróconej służby wojskowej

W okólniku do wszystkich wojewodów, zalecającym zarządzenie poboru mężczyzn urodzonych w r. 1908, ministerjum spraw wewnętrznych zaznacza, że przeznaczenia do skróconej czynnej służby wojskowej z tytułu posiadania wydanego cenzusu naukowego, do konywać będą z urzędu powiatowego komendy uzupełnień, t. j. bez wnoszenia przez zainteresowanych podań. Od takich powo-
wanych wymagane będzie przedstawienie komisji poborowej świadectwa stwierdzającego posiada-

nie tego cenzusu.

Podania o odroczenie służby wojskowej z jednego z tytułów, przewidzianych w art. 57 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, powinny być wnoszone w ciągu 14 dni po uznaniu poborowego za zdolnego do czynnej służby wojskowej.

Podania o ponowne udzielenie odroczenia terminu tej służby z tytułów wymienionych w par. 1 i 2 art. 57 ustawy wojskowej, powinny być wnoszone najpóźniej do dnia 1 lipca r. b.

Co usłyszymy dziś przez radio?

WARSZAWA. (1395 m.).

11,56 Sygnał czasu.

12,10 Koncert z płyt gramofonowych.

15,10 Odczyt dla maturzystów p. t. „Rok 1795 w dziejach Polski”.

15,50 Koncert z płyt gramofonowych.

17,00 Odczyt p. t. „Zagadnienie motoryzacji wojska” wygł. pulk. dypl. Zieleniewski.

17,55 Koncert muzyki lekkiej.

20,00 Koncert międzynarodowy z Wiednia. (Transmisja do Warszawy, Berlina, Pragi i Budapesztu). Wykonawcy: Orkiestra filharmonji wiedeńskiej oraz Franz Schalk (dyrekcja). W programie Haendel, Antoni Bruckner i Wagner.

22,30 Transmisja muzyki tanecznej z sali malinowej hotelu „Bristol”.

Stuttgart (374)

20,00 Wieczór Mozartowski. Transmisja z Kiederhalle. Symfonia II b-dur, Sonata na organy i orkiestrę smyczkową, Requiem.

Stokholm (438)

19,45 Transmisja z teatru królewskiego. „Otello” — opera Verdiego. W roli głównej Martin Ohman.

Brusela (511)

20,30 Transmisja koncertu Societe des Nouveaux Concerts w Antwerpii. „Missa solemnis” — oratorium Beethovena pod dyr. de Vogla. Soliści Mia Peltemburg, Versteeg, Ravelli i chór.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dziś „Dwaj panowie B” dla związków robotniczych.

„Niespodzianka” Rostworowskiego grana będzie jutro, oraz we czwartek.

Ostatnie przedstawienie „Hinkmana” powtórzone zostanie we środę.

W sobotę premiera „Handlarzy sławy” M. Pagnola.

TEATR KAMERALNY

Dziś „Panna Maliczewska”.

Jutro „Murzyn Warszawski”.

We środę „Sekretarka pana prezesa”.

Rejestracja cudzoziemców

Dziś winni się stawić do rejestracji wszyscy cudzoziemcy zamieszkali na terenie Łodzi o nazwiskach na literę D.

WĘGIEL

Przemysłowcy węglowi zredukowali przeprowadzoną ostatnio zwykłą cenę węgla do połowy. Zwykła, jak wiadomo, wynosiła 4 złote za tonnę węgla, obecnie zaś wynosić będzie 2 zł. Ceny powyższe obowiązują od dnia dzisiejszego.

Franc. Roner.

Śmierć dziecka w gabinecie lekarza

Do jednego z lekarzy w Tomaszowie przybyła jego córka z czerwonką dzieckiem w odwiedziny.

W pewnej chwili dziewczynka pozbawiona opieki weszła do gabinetu lekarza i zjadła trochę maści, zawierającej w sobie silną truciznę.

Wszelkie usiłowania ratowania dziecka nie odniosły skutku i po kilku godzinach męczarni zmarło ono.

(b)

Nędza francuskich aktorów filmowych

przechodzi wszelkie wyobrażenia o upośledzeniu tej kategorii zawodowej

(Specjalna służba koresp. „Głosu Porannego”)

Ani jeden z francuskich aktorów nie wątpi w to, że jego materialne i moralne położenie jest znacznie gorsze, niż artystów w innych krajach. Dlatego też, gdy nadarza mu się jakaś okazja, natychmiast opuszcza Francję, aby udać się do innej stolicy; — Hollywood jest dla niego niedoścignionym marzeniem. Nie mówimy tu o niezliczonych drobnych aktorach, o tysiącach nieznanych, których tragiczny genjusz ciągnie do ekranu, lecz o aktorach, którzy oddawna przeszli próbę ognia.

W pierwszym rzędzie nie chodzi nawet o to, że gaże we Francji są znacznie niższe, niż w innych krajach europejskich, nie mówiąc wcale o Ameryce; do tego oddawna się już tutaj przyzwyczajono. Lecz dlaczego tak trudno jest dostać nowe engagement, dlaczego oczekiwania na pracę trwają często miesiące, a nawet lata?

Wogóle francuskie towarzystwa filmowe angażują aktorów tylko na czas trwania zdjęć jednego filmu. Trwałe engagement są tu wielką rzadkością i przytrafiają się tylko największym gwiazdom. Wszyscy inni aktorzy filmują przez kilka tygodni, a potem są wolni.

Zwracanie się do dyrektorów nie ma celu, a nawet wyrabia ono złą markę. Nie pozostaje więc nic innego, jak codzienna wędrówka na „gieldę filmową”. Należy widzieć, jak wygląda ta „gielda filmowa” w Paryżu.

Na bulwarze Strasburskim, w pobliżu dworca Wschodniego, znajduje się kilka małych, ciemnych, brudnych barów. W nich kręci się pełno najrozmaitszych typów, obu płci, których elegancja i szlachetne rysy twarzy, wcale nie są odpowiednie do tych podejrzanych miejsc. Siedzą oni godzinami przy małych marmurowych stolikach i rozmawiają z sobą stłumionym głosem, lub patrzą milcząco przez długie godziny na swą pustą szklaneczkę od „czarnej”, którą wreszcie sprząta garcon: na stole pozostaje tylko talerzyk z ceną.

Od czasu do czasu towarzystwo to się ożywia: do baru wchodzi jakiś dobrze wyglądający mężczyzna, w eleganckim palcie z futrzanym kołnierzem, i z zaciekawieniem rozgląda się dookoła. Szuka! Siada, stając coś, i po chwili kiwa na kilku szczęśliwców, którzy mu wpadli w oko...

To jest paryska gielda filmowa, na której pojawiają się nie zatrudnieni aktorzy, o nazwiskach sławnych w całym świecie.

Niemia miasta bardziej nielitościwego i bardziej pozbawionego pietyzmu, niż Paryż. Gdzindziej można było już być czymś, a tu się wciąż jest niczem.

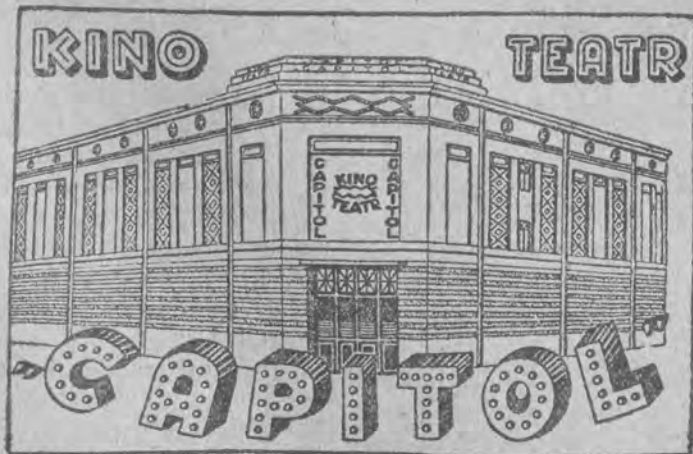
Każdy wie jakie znaczenie ma dla aktora ogłoszenie w gazecie. Jeden raz wydrukowano jego nazwisko grubymi czcion-

kami, a przyszłość jego jest po większej części zapewniona. Tego zaś nie chcą zrozumieć francuskie towarzystwa. Ponieważ angażują one tylko do jednego filmu i to przypadkowo, uważają one, że przez nadmierne wynoszenie nazwisk, czynią same reklamę dla konkurencji, które po nich zaangażuje danego aktora. Dlatego też francuskie afisze zawierają tytuł filmu, wydrukowany olbrzymimi literami, a małymi — nazwisko aktora, choć chodzi tu np. o sławną pierwszorzędną gwiazdę.

Wszystkie starania, aby te tak ważne dla aktorów sprawy zatwierdzić kontraktem, dotychczas pozostały bezskuteczne. Co najwyżej dotyczące się tych spraw zobowiązania są omijane, lub poprostu nie dotrzymywane.

Obiecano np. pewnemu słynnemu aktorowi francuskiemu, że jego nazwisko będzie się znajdować na czele (wydrukowane na afiszu) obsady męskiej. Afisze zostały rozlepione, artysta zaś był zdumiony nie widząc wogóle swego nazwiska. Lecz nie mógł skarżyć towarzystwa, ponieważ nie wymieniono na afiszu, ani jednego męskiego aktora!

Najlepsi artyści masowo uciekają z Paryża, a masa bezimienna dalej wysiaduje w barach na Strasburskim bulwarze i patrzy z troską na szklanke „czarnej”.



Dziś premiera!

Następny program: WOLGA... WOLGA...

Wielki epos morski.
Epopea miłości i korsarstwa

Niezwyciężona fregata

Dramat w 14 aktach
Reż.: Jamesa Cruze.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

ESTERA RALSTON
CHARLES FARRELL

GEORGE BANEROFT
WALLACE BEERY

Czy orkiestra symfoniczna ma rację bytu?

Płomienny apel szczerego miłośnika muzyki

jako odpowiedź na pytanie, postawione społeczeństwu przez „Głos Poranny”

Czy orkiestra symfoniczna w Łodzi ma rację bytu? Zapytanie, nader charakterystyczne dla stosunków kulturalnych wielkiego miasta, jakim jest Łódź... Smutne zapytanie... Czyż trzeba na nie odpowiadać? Czyż trzeba tłumaczyć, że oświata jest rzeczą potrzebną i że przeto ma wszelką rację bytu? Czyż trzeba rozwodzić się nad potrzebą szkoły, teatru, książek i tym podobnych elementarnych przejawów życia kulturalnego każdego społeczeństwa?... A możebyśmy postawili inne pytanie: czy potrzebna jest w ogóle muzyka, jako sztuka, czy ma rację bytu cały dorobek twórczości muzycznej, będącej od wieków źródłem najwyższych rozkoszy duchowych ludzkości? POCO WOGÓLE ŻYLI WIELCY TWÓRCY MUZYKI SYMFONICZNEJ, POCO TWÓRZYLI SWĘ DZIELA, POCO WŁASCIWIE POWSTAŁA TA IMPONUJĄCA WSZECZŚWIATOWA LITERATURA MUZYCZNA, KTÓRĄ SZCZĘCI SIĘ LUDZKOŚĆ CAŁA? A JEŻELI NA CHWILĘ UZNAMY, IŻ GIGANTYCZNA TA PRACA TWÓRCZA NIE MOŻE BYĆ PRZEKREŚLONA I ŻE PRZYPADŁA SIĘ ONA POTĘŻNIE DO PCHNIĘCIA LUDZKOŚCI NAPRZÓD W JEJ NIEPRZERWANYM POCHODZIE KULTURALNYM, WÓWZIAS BEZ ZASTRZEŻENIA UZNAMY TAK ŻE I TO, ŻE NAJWYŻSZĄ RACJĘ BYTU MA RÓWNIEŻ I ORKIESTRA SYMFONICZNA, CZYLI ÓW SKOMPLIKOWANY INSTRUMENT MUZYCZNY, ZAPOMOCĄ KTÓREGO TWÓRCZOŚĆ TA MOŻE SIĘ PRZEJAWIĆ I DO ZBIOROWEJ DUSZY SŁUCHACZY PRZEMÓWIEĆ UNIWERSALNĄ MOWĄ DŹWIĘKÓW I DOSKONAŁYCH HARMONII. I Z TEGO PUNKTU WIDZENIA OKAZUJE SIĘ WIĘKSZĄ JESZCZE POTRZEBĄ ISTNIENIA ORKIESTRY SYMFONICZNEJ, ANI JEŻELI TEATR. BOWIEM JEŻELI KAŻDY UTWÓR DRAMATYCZNY MOŻEMY PRZECZYTAĆ I PRZY NIEWIELKIM WYSILKU FANTAZJI ODTWORZYĆ GO SOBIE W WYOBRAŹNI NASZEJ PLASTYCZNIE, NAWET I BEZ POMOCY SCENY LUB ŚWIATŁA KINKIETÓW, TO WSZAK UTWOREM MUZYCZNYM ROZKOSZOWAĆ SIĘ MOŻEMY JEDYNIĘ SŁUCHAJĄC GO I ŻADNA UMIEJĘTNOŚĆ CZYTANIA PARTYTURY, — DOSTĘPNA ZRESZTĄ TYLKO DLA BARDZO NIEWIELU, — NIE MOŻE ZASTĄPIĆ OWEGO PROCESU ODTWARZANIA, ZA POMOCĄ ODNOŚNEGO INSTRUMENTU, DANEGO DZIELA MUZYCZNEGO, KTÓRE STOPNIOWO DOPIERO POWSTAJE NIEJAKO Z KĄT PARTYTURY DO REALNEGO ŻYCIA I UDZIELA SIĘ SŁUCHACZOM, PRZENIKAJĄ DO ZBIOROWEJ DUSZY AUDYTORIUM.

Bez tego instrumentu jałowa i pusta byłaby twórczość kompozytorów, a ziarno wzniosłej inwencji wieszczej, nie znalazłszy życiodajnej gleby, ani odpow. atmosfery, nie mogłoby zakiełkować i nie wydałoby plonu żadnego. Dlatego to w Polsce ginie tyle talentów i dlatego też twórczość muzyczna u nas, w porównaniu z twórczością muzyczną na Zachodzie, przedstawia się nie nazbyt imponująco, a nawet ubogo. Dla

kogóż bowiem tworzyć ma kompozytor polski, kto będzie dzieła jego odtwarzać, gdzie znaleźć ma on ów impuls twórczy, wypływający nietylko z samej potrzeby tworzenia, lecz i z świadomości, iż myśl jego, w szczęśliwej godzinie natchnienia poczęta, stanie się ciałem plastycznym, ulepionym wprawną ręką kapelmistrza, przy pomocy orkiestry, w lotną bryłę płonących z estrady dźwięków. Wystawienie dzieła symfonicznego polskiego kompozytora zagranicą należy do bardzo niełatwych wyjątków i nie może przyczynić się, ze względu na wyjątkowość tego zjawiska, do pobudzenia twórczości rodzimej. A wszak nie każdy twórca muzyczny jest geniuszem, na miarę Chopina, o znaczeniu wszechświatowym, którego dorobek twórczy staje się własnością duchową międzynarodową.

Brak własnych placówek muzycznych, otwartych dla twórczości rodzimej, działających po budząco i zachęcająco w kierunku rozwoju tej twórczości, wywołuje właśnie jej wyjątkowość i zanik.

Prof. Szubert, rektor konserwatorium muzycznego w Rydze, zabierając głos w ankiecie, dotyczącej warunków życia muzycznego stolicy Łotwy, powiada m. in.: „Proszę zajrzeć do wydanego w Niemczech miesięcznika muzycznego, a ogarnie Was zdumienie, gdy dowiecie się, jakie to zapadłe miasteczka niemieckie, których nazw nawet nieraz nie znamy, posiadają własne miejskie orkiestry symfoniczne, mogące poszczycić się pokaznym dorobkiem kilkunastu koncertów w każdym sezonie”.

W Polsce całej posiadamy, ściśle mówiąc, tylko dwie placówki muzyki symfonicznej: pierwszą jest Filharmonia Warszawska, drugą: — Łódzka Orkiestra Filharmoniczna. Nieliczne poranki muzyczne urządza nie dorywczo przez orkiestrę symfoniczną Zw. Muz. Zaw. w Krakowie, pomimo chwalebnej ofiarności i zapału muzyków krakowskich, nie mogą być jednak uważane za dostateczny wyraz systematycznej i celowej swemu odpowiadającej działalności artystycznej na polu krzewienia muzyki symfonicznej. Ostatnio Wilno, ratując honor muzyczny miasta, postanowiło zużytkować udzielony mu fundusz Kultury Narodowej na zorganizowanie szeregu koncertów symfonicznych. Orkiestry opery poznańskiej, lwowskiej i katowickiej koncertów symfonicznych wogóle nie urządzają. Pozostają zatem, jak się wyżej rzekło, dwie tylko właściwe instytucje muzyczne, powołane do szerzenia muzyki symfonicznej w najszerszym zakresie.

Filharmonia Warszawska utrzymuje się na powierzchni życia, dzięki subsydlum m. st. Warszawy, subwencji rządowej oraz dzięki wpływowi z Polskiego Radja. Łecznie zapomogi te sięgają sumi krociowych.

Łódzka Orkiestra Filharmoniczna korzystała do r. 1927 z nieznacznej wprawdzie, w stosunku do jej potrzeb i znaczenia kulturalnego, subsydlum miejskiego, które jednak bądź

co bądź w pewnej przynajmniej mierze przyczyniało się do umożliwienia jej skromnego choć by bytu. Pozatem znaleźli się sympatycy orkiestry, którzy do tacych swemi zasilali szczupłe zasoby Ł.O.F., niezbędne na zakup nut i instrumentów muzycznych. To też w ciągu 12-letniego swego istnienia Ł.O.F., urządziwszy ok. 800 koncertów symfonicznych popularnych i ludowych, które zgromadziły w Sali Filharmonijnej łącznie około miliona słuchaczy, potrafiła stworzyć sobie pokazną bibliotekę, złożoną z blisko 500 utworów na wielką orkiestrę symfoniczną. Pozatem zaopatrzona jest Ł.O.F. w doborowe własne instrumenty orkiestrowe oraz niezbędny inwentarz. Wreszcie posiada Ł.O.F. inny jeszcze kapitał moralny w postaci ofiarnej i sprawom tej instytucji fanatycznie oddanej pracy ludzi, którzy w istnieniu Ł.O.F. widzą nieodzowny warunek utrzymania kulturalnego życia Łodzi na poziomie miast europejskich.

Dażności te znajdowały zawsze poparcie, zarówno ze strony muzyków, wchodzących w skład orkiestry, a poświęcających tej placówce muzycznej swą pracę, wiedzę zawodową i talenty, nie bacząc na minimum płynących dla nich stać korzyści materialnych, jak i ze strony ogółu, tj. publiczności, nader tłumnie uczęszczającej na koncerty Ł.O.F. Lecz niestety, nawet pełna, do ostatniego miejsca wyprzedana sala, nawet przy zredukowanych do minimum wydatkach, daje w rezultacie kasowym — deficyt.

Jest to zjawisko ogólnie znane na całym świecie i niejednokrotnie przez zarząd Ł.O.F. w memorjach na podstawie liczb udowodnione. Wynika stąd, iż urządzanie koncertów symfonicznych bez jakiegokolwiek subsydlum, jest rzeczą wręcz niemożliwą.

Zorganizowane w roku 1917 Tow. „p. n. „Koło Popierania Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej”, zalegalizowane w r. 1920 przez władze polskie i przeistoczone później w „Tow. Filharmoniczne”, niosło wprawdzie w chwilach najcięższych doraźną pomoc instytucji Ł.O.F., nie mogło jednak a la longue zabezpieczyć jej bytu, a to z powodu niedostatecznej ilości członków, których zwerbowanie, pomimo wielkiej ich dla sprawy samej sympatii, nie jest tak łatwe, zwłaszcza u nas, jak się to np. Sz. d-rowsi Lipkowiczowi wyda-

je, który marzy o zwerbowaniu aż pięciu tysięcy sympatyków orkiestry. Obywatel łódzki, z swą swoistą psychiką, trapiiony kryzysami ekonomicznymi, przytłoczony nawałem podatków i innymi tysiącami dolegliwościami, nawiedzającymi chronicznie nasze życie gospodarcze, nie jest naogół skłonny do zaprzatania sobie głowy na dłuższy dystans sprawami ideowymi, choćby posiadały one pierwszorzędą dla miasta wagę, której doniosłość rozumie i ocenia. Troskę tę pozostawia chętnie magistratowi, który uważa za najodpowiedniejszą i najbardziej odpowiedzialny wykładnik zbiorowego życia obywatelskiego i któremu płaci podatki, na wszystkie potrzeby miasta przeznaczone.

To też miasto, licząc się z tym faktem i uznając dotąd konieczność istnienia tej kulturalno - muzycznej placówki, udzielało stale Ł.O.F., aż do roku 1927 subsydlum miejskiego. Do piero w roku ubiegłym nagle, po raz pierwszy od czasu powstania Ł.O.F., subsydlum to przekreślono i pozbawiono tem samem instytucję tę owego życiodajnego, choć nikłego źródła egzystencji.

Czemu się to stało? Czyżby Ł.O.F., po 12-letniej chwalebnej działalności swej, przestała być nagle godną poparcia miasta? Dlaczego ci, którzy teraz rządzą nad miastem, sprawują, odwróciwszy się od Ł.O.F., zamknęli swe serca i szkatułę miejską dla muzyki i kazali jej zamilknąć. Na to pytanie zapytanie oczekuje Ł.O.F. odpowiedzi.

Przecież magistrat, zakupując od czasu do czasu koncerty ludowe Ł.O.F., przeznaczone dla pewnego tylko odłamku społeczeństwa łódzkiego, jak to w ostatnich czasach miało miejsce, nie może tem rozwiązać zagadnienia bytu orkiestry, której obowiązkiem i ideą przewodnią jest szerzyć kulturę muzyczną wśród ogółu obywateli Łodzi.

Można i trzeba się zgodzić, iż dla wyrównania niesprawiedliwości społecznej, szczególną pieczę otaczać należy właśnie te warstwy społeczeństwa naszego, które dotąd były najbardziej upośledzone, zwłaszcza w dziedzinie oświaty i kultury. Im istotnie należy się przede wszystkim ta strawa duchowa, której dotąd były one pozbawione. Strawa pożywna i zdrowa, chleb z dobrej maki. Ale wystarczy przejrzeć, choćby po

bieżnie, owe niezliczone memorjały Ł. O. F. do Wydziału Oświaty i Kultury, aby przekonać się, iż właśnie w tym kierunku instytucja Ł.O.F. czyniła zawsze i stale największe i, jak śmiem przypuszczać, nie bezowocne wysiłki, oraz pragnęła gorąco przez urządzenie wzorowych i na wysokim poziomie artystycznym stojących koncertów ludowych, poprzedzanych pozątem odnośnymi popularnymi pogadankami, szerzyć u podstaw kulturę muzyczną w najistotniejszym tego słowa znaczeniu. Na to jednak potrzebne były i są środki pieniężne, których miasto niestety teraz odmawia. A należałoby koniecznie utrzymać przy życiu tę, tak ważną placówkę kulturalną i wychowawczą, jak Ł.O.F., która, nie będąc prywatnem przedsięwzięciem dochodowem, lecz instytucją ściśle ideową, o charakterze społecznym spełnia z pożytkiem w ciągu lat dwunastu, w warunkach najcięższych, swą misję na polu krzewienia kultury muzycznej Łodzi.

Celu tego nie mogą osiągnąć dorywczo tylko i nie ujęte w ramy jednolitego planu czy programu koncerty letnie pod gołym niebem lub w wysocy nieakustycznym budynku teatralnym Parku Staszica. Są to, właściwie mówiąc, li tylko rozrywki ludowe, mniej lub bardziej udane, bardzo niekiedy miłe zwłaszcza przy pięknej pogodzie, atoli głębszego i trwalszego znaczenia dla dzieła kultury społecznej oczywiście nie posiadają.

Dla spełnienia tych szczytnych celów i zamierzeń w dziedzinie szerzenia istotnej kultury muzycznej niezbędnem jest:

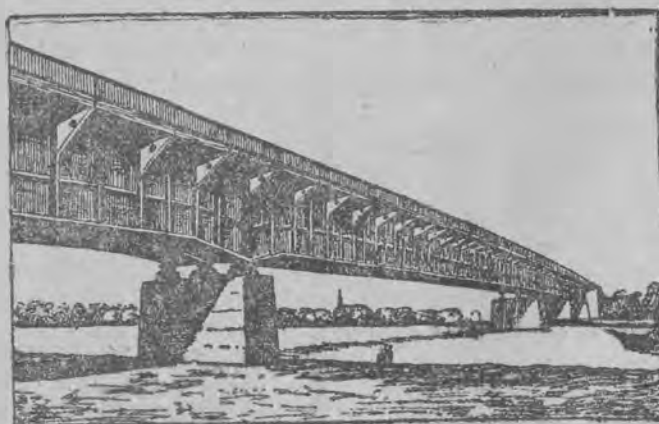
- 1) zabezpieczenie materialnej bytu Ł.O.F. i umożliwienie jej normalnej i systematycznej pracy przez udzielenie instytucji Ł.O.F. w odpowiedniej wysokości subsydlum miejskiego;
- 2) a) Zawarcie stałej umowy między Magistratem m. Łodzi a Ł.O.F. na zorganizowanie w ciągu sezonu koncertowego (t. zn.: w okresie zimowym i letnim) większej ilości, odpowiednio honorowanych, koncertów, ujętych przytem w pewien, z góry przemyślany cykl programowy i urządzanych pod egidą magistratu.
- b) Utworzenie przy Wydziale Oświaty i Kultury specjalnej Komisji Koncertowej, złożonej z przedstawicieli Magistratu i dookreślonych obywateli, szczerze od danych sprawom kultury muzycznej Łodzi. Komisja ta byłaby w stałym i najściślejszym kontakcie z kierownictwem Ł.O.F.

W ten sposób postawiona sprawa Ł.O.F. wydałaby wyniki, bardziej owocne i pchnełaby doniosłe a nierozwiązane dotąd zagadnienie kultury muzycznej Łodzi na tory właściwe.

Pieniądze, wydane na zrealizowanie powyższych postulatów, nie poszłyby na marne. Przeciwnie — oprocenują się one stokrotnie. Bowiem kultura jest najwyższem dobrem społeczeństwa.

Henryk Goldberg.

Nowy most w Dreźnie



którego budowa rozpocznie się niebawem, ma 110 mtr długości

Dr. med.
S. Niewiażski
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, leczenie światłem, badanie krwi i wydzielin
Andrzeja 5, telef. 59-40.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.
Oddzielna poczekalnia dla panów

Centrala bawełny w Gdyni

Bawełna amerykańska dla Rosji sowieckiej transportowana będzie przez Gdańsk i Gdynię

Gielda bawełniana i wielkie magazyny koncentracyjne w Gdyni przyczynią się do stworzenia handlu bawełną

„Głos Poranny” pierwszy po dał niezmiernie żywo obchodzącą przemysłową Łódź informację o sfinalizowaniu rokowań w sprawie transportu bawełny amerykańskiej dla Łodzi przez porty polskie.

Informacje nasze, powtórzone przez całą prasę miejscową i stołeczną, znalazły całkowite potwierdzenie w piątkowym doniesieniu warszawskiego korespondenta „Głosu”, który na podstawie urzędowych źródeł zanalizował doniosłe skutki tych poczyniń.

Obecnie dodać jeszcze należy następujące szczegóły o całokształcie akcji i o przygotowaniach, które poprzedziły tę doniosłą inicjatywę.

Dążność Polski do uniezależnienia swego importu zamorskiego od niemieckich portów zachodnich datuje się od pierwszych lat powojennych.

Postępująca zaś szybko naprzód rozbudowa portu w Gdyni przyczyniła się do powstania szeroko określonych planów w tej dziedzinie. Latem 1927 r., gdy Polska otrzymała pożyczkę stabilizacyjną, powstał plan utworzenia wielkiej centrali zakupów polskiego przemysłu bawełnianego na podstawie towarzystw finansowych z udziałem banków amerykańskich.

Plan ten nie doszedł do skutku pomimo, że reprezentant amerykańskich eksporterów bawełny Taylor umyślnie przyjechał do Łodzi.

Rząd polski nie porzucił jednak bynajmniej projektu, dotychczasowego bezpośredniego sprowadzania bawełny via Gdańsk — Gdynia.

Skierowanie importu bawełny do Gdańska — Gdyni będzie dla Bremy wilkim ciosem.

Wystarczy przytoczyć następujące cyfry: import surowej bawełny (i odpadków) do Polski, który w 1925 r. wyniósł 54,773 tonn, wzrósł w 1926 r. do 65,694 tonn, a w 1927 r. do 79,395 tonn.

Wszystko to zaś po największej części szło do Polski przez Bremę.

Import bawełny do Polski stanowi 10 proc. jej całego importu.

Conajmniej zaś 80 proc. importu bawełny pochodzi z Ameryki, z czego znowu 90 proc. idzie via Brema.

Polski przemysł włókienniczy przy bezpośrednim imporcie via Gdańsk — Gdynia oszczędzi rocznie około 500.000 dolarów, a może jeszcze więcej.

Transport bowiem do Gdyni nie będzie droższy, niż do Bremy, zaś koszty wyładowania w Gdańsku wypadną o 1,5 dolara od beli taniej, niż w Bremie.

Dodać tu jeszcze należy zaoszczędzenie kosztów przewozu koleją z Bremy do granicy polskiej, które to zaoszczędzenie zmniejszy polski bilans płatniczy o poważną pozycję rozchodową.

Plany polskie mają atoli jeszcze co innego na oku. Istnieje możliwość, że Rosja sowiecka, która, jak wiadomo, przed kilkoma laty utworzyła bezpośrednią organizację zakupu bawełny w Ameryce, w przyszłości transporty swoje kierować będzie do Gdańska.

Polska zamierza w Gdańsku powołać do życia handel bawełną na szeroką skalę.

Projektowane jest utworze-

nie w Gdyni wielkich magazynów na wzór Havru i Bremy oraz giełdy bawełnianej.

Toczą się już także rokowania z angielskimi i amerykańskimi eksporterami bawełny o

utworzenie magazynów koncentracyjnych w Gdańsku i w Gdyni.

Pozostaje jeszcze tylko kwestja finansowania tych projektów.

RADA FINANSOWA W POLSCE

Utworzenie organu doradczego przy min. skarbu przyczyni się do przyspieszenia reformy podatkowej

Krakowski „Kurjer Ilustrowany” donosi, że przy ministerstwie skarbu zostanie utworzona rada finansowa, złożona z najwybitniejszych przedstawicieli życia gospodarczego, w charakterze ciała doradczego, która będzie pozostawać w ścis-

łym kontakcie z komitetem ekonomicznym rady ministrów.

Utworzenie tego organu doradczego w obecnym momencie posiadać winno doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego.

Z jednej strony przyczyni się

do złagodzenia t. zw. „etatyzmu”, z drugiej zaś — przez udział reprezentantów życia gospodarczego — przyczyni się do przyspieszenia realizacji i reformy podatkowej, która jest palącym nakazem rozwoju ekonomicznego Polski.

Kartel przeciwko złośliwym bankrutom!

Porozumienie producentów branży wełnianej utworzyło specjalny fundusz, aby ogłaszać upadłości nieuczciwym odbiorcom

Jedną z najważniejszych bolączek, trapiących ostatnio Łódź i podważających poprostu podstawy normalnej pracy gospodarczej — jest niewątpliwie fala upadłości i nadzorów, noszących w wielu wypadkach charakter złośliwy.

Palącą tą sprawą była przedmiotem specjalnych narad porozumienia producentów tkanin wełnianych.

Konferencje te, odbyte na terenie krajowego związku przemysłu włókienniczego, doprowadziły do utworzenia specjalnego funduszu, a to w celu ogłoszenia upadłości nieuczci-

wym odbiorcom. W ten sposób konwencja dąży do zmniejszenia ilości złośliwych bankructw, które stały się poważnym źródłem zaniepokojenia i wstrząsów na rynku łódzkim.

Umowa konwencyjna w tej sprawie weszła w życie wczoraj.

Uzupełnieniem tej akcji sanacyjnej jest utworzenie specjalnych wykazów zawieranych transakcji, a przez to — ochronny przemysłowców przed nieuczciwymi odbiorcami towarów wełnianych.

W ten sposób ograniczane

będą kredyty, jakie poszczególni kupcy będą mogli otrzymywać od fabryk łódzkich.

Utworzenie takiej kontroli przyczyni się nie tylko do uchronienia przetrwałych przed stratami, ale umożliwi unormowanie paroluzji przez zastosowanie jej do istotnych możliwości zbytu.

Z tych względów inicjatywa ta spotkać się winna z całkowitem zrozumieniem zainteresowanych czynników jako ze wszech miar dodatnią i pożyteczną.

R.

Sąd okręgowy kontroluje firmy!

Przedsiębiorstwa kupieckie winny być bezwzględnie rejestrowane w sądzie!

W związku z całym szeregiem nieporozumień i zapytań należy wyjaśnić, że rejestracja przedsiębiorstw dokonywana przez urząd przemysłowy przy magistracie na mocy prawa przemysłowego nie ma nic wspólnego z rejestrem handlowym sądu okręgowego, który się prowadzi na mocy dekretu o rejestrze handlowym z 7. II. 1919 r.

Wszyscy uznani za handlujących winni być zarejestrowani w rejestrze handlowym sądu okręgowego, a nieprzestrzeganie tego obowiązku grozi karą do 600 zł.

Zwłaszcza obecnie należy o tem

pamiętać, gdyż na skutek powszechnej prawie opieszałości w tym przedmiocie, sąd okręgowy przystąpił do ścisłej kontroli wszystkich firm.

Rejestracje należy skutecznie drogą podania do sądu przy komunikowaniu całego szeregu danych, załączeniu dokumentów i przestrzeganiu innych formalności.

Należy również w rejestrze uwzględnić wszelkie zmiany (zmiana adresu wspólników, kapitał, zakł. etc.). Zwraca się powtórnie uwagę, że nie ma to nic wspólnego z rejestracją magistracką i że przedsię-

biorstwa podlegają obecnie obowiązkowi podwójnej rejestracji.

W celu nienarażenia się na przykrości, należy dopilnować, ażeby obydwie te sprawy były załatwione i jest wskazaniem, ażeby każda firma posiadała u siebie zarówno potwierdzenia zgłoszenia wydane przez magistrat jak i poświadczony wyciąg z rejestru handlowego, wydany przez sąd okręgowy.

Zapisujcie się na członków L.O.P. P.

Już od JUTRA!!

Cała Łódź podziwiać będzie

genjalną kreację

Henry George'a

obecnego naśladowcy

E. Janningsa

oraz niezrównaną grą precyzyjną

Marii Paudler

w arcyfilmie

BRANKA POTĘPIENCOW

UWAGA! Wobec kolosalnych kosztów filmu, takowy demonstrowany w dwóch kinach.

Od Jutra Kina: „Palace”
„Czary”

Niestłychany skandal sportowy

Niefortunna próba Zarządu Ł. Z. O. P. N. wpływania na niezależną opinię

W społeczeństwie naszym ma być jeszcze naogół zrozumienie wielkiego zadania, jakie ma do spełnienia prasa codzienna i niejednokrotnie dziennikarz natrafia na poważne trudności przy spełnianiu swego zawodu, spowodowane brakiem zrozumienia jego ciężkiej nieraz pracy. Należy jednak stwierdzić, że stosunki pod tym względem stały się u nas poprawiają i coraz mniej liczne są wypadki utrudniania pracy dziennikarskiej.

Ostatnio jednak zdarzył się fakt, który w swej jaskrawości przechodzi wszystko, cośmy dotychczas widzieli w mniej więcej choćby kulturalnych środowiskach. Ale przedstawmy naprzód wypadki w ich chronologicznym porządku.

Ponieważ dowiedzieliśmy się, że łódzki związek okręgowy piłki nożnej zamierza rozdawać bilety redakcyjne na imprezy sportowe za pośrednictwem zw. dziennikarzy sportowych, a sprawozdawcy naszej redakcji do tego związku nie należą, przeto zwróciliśmy się do Zarządu ŁZOPN. z prośbą, aby naszej redakcji przesłał bilety bezpośrednio. W odpowiedzi otrzymaliśmy następujący list:

L. dz. 139-29.

Łódź, 2. 4. 1929 r.
Do Szanownej Redakcji
„Głosu Porannego”
w miejscu.

W odpowiedzi na list Sz. Redakcji z dnia 27 marca r. b. komunikujemy, że tylko te pisma otrzymują od ŁZOPN. bilety redakcyjne, których działy sportowe prowadzone są przez członków Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Łodzi. Powyższą uchwałę powziął zarząd ŁZOPN. po konferencji ze wspomnianym Związkiem celem podniesienia moralności i poziomu technicznego recenzji sportowych, jakoteż notatek rzekomo dobro sportu mających na celu, a w rzeczywistości napaści osobistych, podyktowanych złą wolą lub względami osobistymi.

W przekonaniu, że Sz. Redakcja uzna nasze motywy za słuszne radzimy Jej, ażeby porozumiała się ze Związkiem Dziennikarzy i Publicystów Sportowych celem objęcia działu sportowego przez związkowego dziennikarza pozostający

z poważaniem
Łódzki Zw. Okr. Piłki Noż.
Prezes
(—) Skibicki.

Doprawdy trudno się zdecydować, co bardziej podziwiać, czy głupotę czy też tupet autorów powyższego.

Głupota tego listu występuje najjaskrawiej w zwrocie, że choć Zarząd sam nazywa bilety „redakcyjnymi”, to jednakże od mawia wydania ich redakcjom, natomiast daje je panom zrze-

szonym w związku, którzy może w danej chwili w żadnej redakcji nie pracują. Natomiast niestłychanym tupetem musimy nazwać jakieś rady Zarządu, dotyczące tego, kto ma prowadzić dział sportowy w danej redakcji. A więc dziennikarz, należący do innego związku czy syndykatu dziennikarzy, członek klubu korespondentów pism zagranicznych, a choćby nie zrzeszony, nie odpowiada panom z Zarządu ŁZOPN. Szkoda bardzo, że nie postawiono dodatkowego przepisu, że sprawozdawca musi być koniecznie blondynem wzrostu co najmniej 2 metrów i posiadającym jedno dziecko.

Zarząd widocznie porozumiał się dokładnie ze związkiem dziennikarzy sportowych co do charakteru recenzji sportowych i notatek „rzekomo dobro sportu mających na celu”, a właściwie wygodnych Zarządowi i w ten naiwny sposób chciałby szantażować innych dziennikarzy strasząc groźbą: „Nie będziesz stosował się do naszych upodobań, nie dostaniesz biletu na mecz”.

Nie panowie z Zarządu! Nie zastraszyć niezależnej opinii, odbierając bilety słusznie jej należne. Nie zmusicie nas do zniżenia się do waszego „poziomu technicznego i moralności”.

a zdradzicie jedynie swój strach przed niezależną opinią i swe nieudolne metody szantażu!

Chcąc dać Zarządowi czas do opamiętania i sprostowania swego kompromitującego wystąpienia, napisaliśmy w odpowiedzi poniższy list:

Łódź, 5. 4. 1929 r.
Do Zarządu
Łódzkiego Związku Okręgowego
Piłki Nożnej
w miejscu.

W odpowiedzi na list Panów z dn. 2 kwietnia b. r. komunikujemy, iż treść tego listu wpawiła nas w zdumienie. Jest dla nas absolutnie niezrozumiałym, jakim prawem Zarząd ŁZOPN.

uważa się za upoważnionego do segregowania dziennikarzy według ich należeń lub też nie należeń do związku dziennikarzy i publicystów sportowych, co upoważnia Zarząd do orzekania o moralności czy poziomie technicznym sprawozdawców sportowych, w zależności od należeń ich do związku, oraz jakie podstawy ma Zarząd do orzekania, że właśnie sprawozdawcy nie zrzeszeni rozsiewają „notatki rzekomo dobro sportu mające na celu, a w rzeczywistości napaści osobiste, podyktowane złą wolą lub względami osobistymi” — a nie naodwrot.

A wreszcie za niestłychaną już nieprzyzwoitość uważać musimy „rady” Zarządu co do zmiany naszych współpracowników, co sobie na przyszłość kategorycznie wypraszamy.

Jak sobie wyobraża Zarząd przykład dyrekcję teatru, która nie udzielałaby biletu wejścia recenzentowi jakiegos pisma z tego tytułu, iż nie należy on do jakiegos związku. Nawet tak poważne instytucje, jak sejm Rzeczypospolitej, czy Rada miejska nigdy nie pozwoliłyby sobie na coś podobnego. Jest to zamach na wolność prasy, na który się nigdy nie zgodzimy i którego nie będziemy tolerowali pod żadnym pozorem. Związek dziennikarzy sportowych może być instytucją, powołaną jedynie do obrony interesów swych członków, ale nigdy nie ma prawa wierać presji na redakcje w kierunku zatrudnienia tego czy innego pracownika, a tembardziej nie ma tego prawa Zarząd Ł. Z. O. P. N.

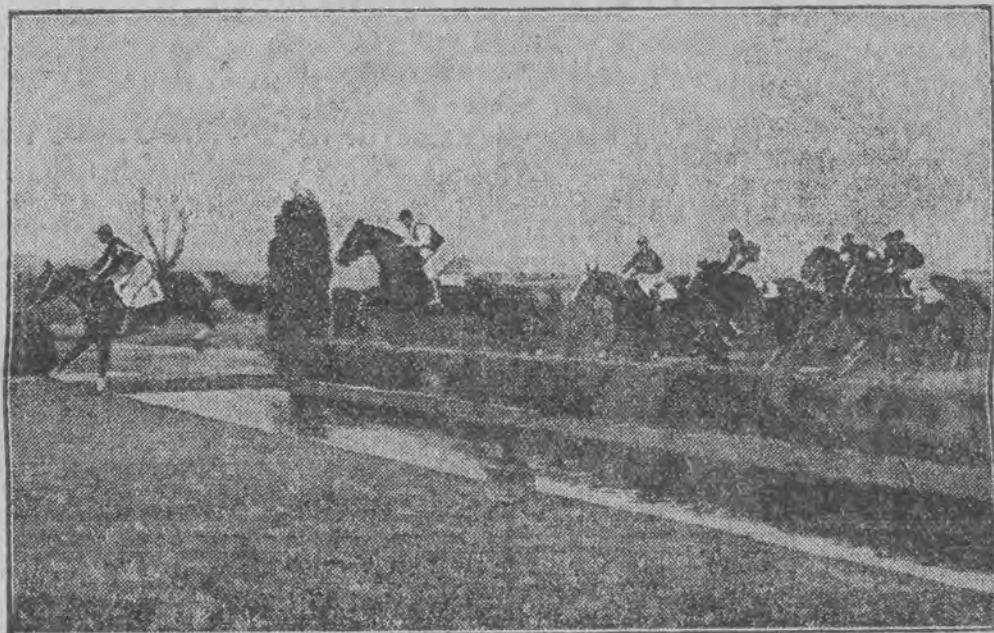
Jest nam bardzo przykro, że jesteśmy zmuszeni pouczyć Zarząd, iż „bilety redakcyjne” przeznaczone są dla redakcji, a nie dla tego czy innego sprawozdawcy i absolutnie niedopuszczalna jest ingerencja Zarządu komu redakcja ma bilety dawać.

W myśl powyższych wywodów zwracamy się do Zarządu z zapytaniem, czy zechce udzielić biletów redakcyjnych pismom naszym „Głos Poranny” i „Ilustrowana Prasa Wieczorna” czy też nie. Na odpowiedź Zarządu w tej sprawie czekamy do dnia 10 kwietnia b. r., a po tym terminie będziemy musieli wyciągnąć daleko idące konsekwencje ze stanowiska Zarządu, zajętego wobec naszych pism.

* * *

Zarząd ŁZOPN. nie nie odpowiedział na list powyższy, gdyż widocznie nie miał nic do powiedzenia na usprawiedliwienie swego kompromitującego postępowania, a nie chciał zmienić nieuzasadnionej uchwały. Wobec powyższego uważamy za swój obowiązek postawić niniejszym pod przegier publiczny postępowanie Zarządu ŁZOPN, a jednocześnie zwracamy się ze skargą do Polskiego Zw. Piłki Nożnej, oraz do Syndykatu Dziennikarzy w Łodzi.

Niebezpieczna przeszkoda



Najciekawszy moment wyścigów londyńskich — skomplikowana przeszkoda.

W.K.S. - Ł.T.S.G. 5:4 (4:0)

Sensacyjna porażka pretendenta do mistrzowskiego tytułu

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano łódzkich derbów A-klasowych. Z obydwu tych drużyn, stojących na czele tabeli, większe szanse zwycięstwa posiadała drużyna ŁTSG., której ostatnie wyniki mówiły same za siebie. Przypuszczenia jednak zawiodły. Ł. T. S. G. zszedł z boiska pokonanym, zostawiając dwa cenne punkty W. K. S.-owi. Drużyna wojskowych wygrała zawody zasłużenie, grając b. ambitnie i przeważając nad białoczarnymi tak technicznie jak i taktycznie.

Przy stanie 5:0 wojskowi nieco opadli na siłach, co pozwala Ł. T. S. G. zdobyć cztery bramki. Drużyna wystąpiła w następujących składach:

WKS. Wiljam, Strauch, Kaźmierczak, Szumlak, Klimczak, Tchswilek, Łuczak, Fryc, Wagnowski, Płoński i Kaczmarek.

ŁTSG. Wagner, Wildner, Milde, Krauze, Pogodziński, Wolfangel, Francman, Herbstreich, Królik, Wütsche, Bergman.

Grę rozpoczynają wojskowi atakiem na bramkę ŁTSG., zakończono

nym goalem zdobytym przez Kaczmarka główką. Białoczaroni są tą bramką nieco stremowani, co pozwala wojskowym utrzymać przewagę i uzyskać w 13 i 14 minucie dwie dalsze bramki przez Fryca i Łuczaka.

Publiczność jest tym wynikiem zaskoczona. Piękny strzał Wütschego broni w efektywny sposób Wiljam.

W 31 minucie ŁTSG. traci dalszą bramkę, której zdobywcą był Wagnowski, umieszczając odbitą przez Wagnera piłkę w siatce białoczarnych.

Przy stanie 4:0 dla WKS następuje przerwa.

Po przerwie ŁTSG. bierze się energicznie do pracy lecz już w kilka chwil po rozpoczęciu gry niespodziewany wypadek Kaczmarek, kończy Wagnowski piątą bramką.

WKS. opada nieco na siłach, z czego korzysta Herbstreich strzelając dla swych barw pierwszą bramkę (8 m.) W minutę później ostry strzał tegoż samego gracza z odległości 8 mtr. broni przytomnie

Wiljam. W 14 min. karny dla Ł. T. S. G. bije Królik, lecz Pogodziński dobija, zdobywając drugą bramkę. W 5 minut potem Królik zdobywa następną bramkę dla swych barw, poczem jeszcze Herbstreichowi udaje się ostateczny rezultat ustanowić.

Bramkarz ich bez zarzutu. Z obrońców lepszy Kaźmierczak. W pomocy klasą dla siebie był Klimczak, będąc najlepszym graczem na boisku.

Atak przeciętny. Wiele pięknych strzałów od pomocy, zaprzepasza cili napastnicy, z których najlepszym był Kaczmarek.

ŁTSG. dobre w polu, pod bramką zawodziło. Miał strzelać, kombinuje za dużo, w czem celuje zwłaszcza Herbstreich. Bramkarz Wagnier grał bez zarzutu. Z wyjątkiem trzeciej bramki, wszystkie były nie do obrony.

Pomoc dobra. Na pierwszy plan wybił się Pogodziński.

W ataku najlepszy Królik, reszta przeciętna.

Sędziował p. Hanke dobrze. Publiczności przeszło 1000.

O mistrzostwo Ligi

I. F. C. — Turyści 2:1 (1:1)

Pierwszy występ fioletowych w mistrzostwach na terenie Łodzi a trzeci w grach ligowych, przyniósł im trzecią z rzędu porażkę, z tą tylko różnicą, iż miast dawniejszych wysokocyfrowych klęsk zawody przegrane zostały z różnicą jednej bramki.

Chociaż Turyści we wczorajszym spotkaniu stracili dalsze 2 punkty, to jednak sam przebieg gry pozwalał przypuszczać, iż raczej zwycięzcami będą fioletowi. Los zrzucił inaczej. Turyści grali doskonale do przerwy, przeważali i w drugiej połowie za wyjątkiem ostatniego kwadransa, kiedy cała niemal drużyna „spuchła” i nie mogła już znaleźć sił, ażeby unicestwić ataki przeciwnika, dyktującego w tym okresie szalone tempo.

Wyróżnić należy przedewszystkiem linję ataku świetnie prowadzoną przez Kulawiaka. Dawala ona sobie doskonale radę z przeciwnikiem w polu, zawodziła jednak pod bramką strzałowo. Gdyby nie ten minus wynik do przerwy brzmiałby 3:0 dla Turystów, tak bowiem wiele zaprzepaszczone dogodnych sytuacji. Dotkliwie dawał się również odczuwać brak skrzydłowego Michalskiego, bowiem zastępujący go Chojnacki okazał się nieużytkiem — najsłabszym punktem drużyny.

IFC. wystąpiło w składzie: Spaltek — Heidenreich, Sośnica — Wyleżał, Pradellok, Bischoff — Pośpiech, Joschke, Dittner, Geisler Machinek.

Turyści: Michalski — Karasiak. Al. Kubik — Hinc, Wieliszek, Kahan — Frankus, Stolarski, Kulawiak, Błaszczynski, Chojnacki.

Już od pierwszych chwil fioletowi zdobywają inicjatywę przenosząc grę na połowę boiska gości. Atak prowadzony bardzo ładnie i celowo przez Kulawiaka podsuwa się groźnie na pole brzedbramkowe przeciwnika. W 10 min. Błaszczynski precyzyjnie wysuwa piłkę Kulawiakowi, ten w pełnym biegu strzela nieuchronnie pierwszego gola dnia.

IFC. zdeprymowany utratą jednej bramki, a naciskany przez przeciwnika ogranicza się do obrony. Wkrótce gra wyrównuje się, goście przeprowadzają swe akcje je dynie wypadami, podczas gdy Turyści są częściej przy piłce. Błaszczynski mając obok siebie Chojnackiego nie ma właściwie z kim grać to też przeważnie gra przerwana jest na lewą stronę, gdzie Frankus ze Stolarskim spisują się dość dobrze. Środkowa trójka ataku fioletowych wysilała się niepotrzebnie na zbyteczne wózkowanie, zapominając o uwieńczeniu swej pracy celnym strzałem.

W groźnych momentach dla I. F. C. świetnie spisywał się bramkarz Spaltek niezwykle ruchliwy. Jego dobrze obliczone wybiegi i niezwykle ofiarne wylapywanie piłek z pod nóg przeciwnika wyjaśniały w kilku wypadkach zdawałoby się beznadziejne sytuacje. Łupem jego staje się niespodziewany strzał Błaszczynskiego, niezwykle silny rzut wolny bity przez Karasiaka, jak również i strzał Kulawiaka.

Tuż przed przerwą Geisler mija Karasiaka wypuszczając sobie na „for”, wybieg Michalskiego był

niedo spóźniony, Geisler lekko centruje — piłka zatrzymuje się przed pustą bramką i nie ma jej kto wybić w pole, wytwarza się wielkie zamieszanie pod bramką Turystów wreszcie jakimś trafem Pośpiech zdobył się na wtórzenie piłki do siatki. Rezultat 1:1 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron Turyści znów przeważają. Atak strzałowo zawodzi nadal, dobrze obstawiona lewa strona napadu, nie może nic zdziałać, z prawej zaś niema żad-

nej pociechy, każdą bowiem piłkę traci Chojnacki, względnie kopie niecelowo byle się jaknajprędzej jej pozbyć. Na domiar złego Kulawiak opada na siłach i zamienia pozycję z Kahanem.

W ostatnich 15 minutach IFC. stawia na kartę losy spotkania. Dyktując mordercze tempo zdobywa przewagę i przeprowadzając akcję lotnemi skrzydłami dąży do zwycięstwa. Nie starczyło już sił Turystom, by utrzymać wynik. Michalski musiał skapitulować

przed strzałem Joschkego, który faktycznie nie był możliwy do obrony. Po wznowieniu gry Karasiak przechodzi do ataku. Turyści znów gniotą ostatnie 10 minut, lecz bezskutecznie. Rezultat pozostaje niezmieniony.

Zespół fioletowych zdradzał wczoraj wybitną poprawę formy. Grę prowadzono celowo, widać było współpracę poszczególnych linii, przytrzymanie piłki przez a tak. Były rozumie się i braki jak brak strzału u napastników, nie-

wytrzymanie tempa, które trzeba usunąć przez pilny i systematyczny trening. Na specjalne wyróżnienie zasłużył zdaje się jedynie Kulawiak. Poprawę formy wykazuje również Frankus i Stolarski.

W IFC. wyróżniło się trio obronne z niezawodnym Heidenreichem, oraz Machinek występujący po przerwie na środku pomocy. W ataku dzielnie spisowali się Joschke i Geisler, a Dittner, który w ub. sezonie był najsłabszym napastnikiem w Polonii, doskonale dostosował się do swych partnerów.

Sędziował bardzo dobrze p. Rumpeł, zarzucił mu można jedynie zbyt dużą drobiazgowość. Publiczności 3,500 osób.

Zaznaczyć należy, że wszyscy gracze IFC. nosili na białych rękawach koszulek czarne opaski, jako znak żałoby po tragicznie zmarłym towarzyszu Kozoku.

Tabela mistrzostw ligowych

	gier	pkt.	bram.
1. Ruch	3	6	7:1
2. Garbarnia	2	4	11:3
3. Wisła	2	3	6:4
4. Ł. K. S.	2	3	6:4
5. Warta	3	3	9:5
6. Legja	2	2	3:2
7. I. F. C.	1	2	2:1
8. Warszaw.	3	2	4:7
9. Czarni	1	1	2:2
10. Polonia	2	1	5:8
11. Cracovia	2	1	2:5
12. Pogoń	1	—	0:2
13. Turyści	3	—	4:17

GARBARNIA — POLONIA 3:1 (2:1)

Telefonem od warszawskiego koresp. „Głosu Porannego“

Do powyższego spotkania Polonia wystąpiła w następującym składzie: Keller — Bułanow, Jel-ski — Seichter, Loth IV, Nowikow — Tymowski, Zimowski, Suchocki, Alaszewski, Krygier.

Garbarnia z rezerwą: Borkowski — Jesionka, Bill — Szubert, Przeci, Nagraba — Mazur, Joksz, Smoczek, Pazurek, Stefański.

Garbarnia sprawiła stolicy miłą niespodziankę swą piękną i celową grą uzyskując w zupełności zasłużone zwycięstwo, mając przez cały czas meczu wybitną przewa-

gę nad przeciwnikiem. Wyróżniła się środkowa trójka ataku pięknie kombinująca i współpracująca ze skrzydłami. Doskonali byli przebojowiec Pazurek, świetnie strzałowo usposobiony Joksz i niezrównany technik Smoczek. Pomoc przeciwna, lecz bardzo ofiarna, w obronie nierównanym był Bill, bramkarz bez zarzutu.

Jako całość Garbarnia nie może jeszcze w zupełności zadowolić, a doskonale są jednostki, z których trener Sedlaczek tworzy dopiero drużynę.

W Polonii wyróżnił się Keller, który uratował drużynę od większej klęski. W obronie zawiódł Jel-ski, który ma na sumieniu dwie bramki, w pomocy wyróżnił się brutalną grą Seichter. W ataku nie się nie kleiło, kilka zdeterminowanych wypadów Alaszewskiego, kończyło się zwykle na nogach przeciwnika. Beznadziejną to oną zdradzał Krygier.

Teren doskonały, pogoda wyśmienita. Bramki padły w 5 i 14 min. dla Garbarni zdobyte przez Pazurka i Joksz. Do przerwy Polonia rewanżuje się goalem w 31 min. przez Alaszewskiego. Po przerwie w 22 min. Pazurek ustala wynik. Ostateczne 10 minut należało do Polonii.

Sędziował dobrze p. Andrzejak z Łodzi. Publiczności 3000 osób. Bod.

Warta -- Warszawianka 2:2

Zawody o mistrzostwo ligi odbyły się w Poznaniu. Warta miała słaby dzień, to też goście zórowali startem i szybkością.

Ruch -- Cracovia 3:0 (0:0)

Zawody o mistrzostwo ligi w Krakowie przyniosły sensacyjne zwycięstwo drużynie śląskiej. Do pauzy mieli co prawda gospodarze

przewagę. Lecz zawiódł atak strzałowo. Po zmianie stron Ruch energicznie atakuje i w krótkich odstępach czasu zdobywa 3 gole.

Legja -- Pogoń 2:0 (2:0)

Zawody o mistrzostwo ligi odbyły się we Lwowie. Da pauzy znaczna przewaga Legji, która zdo-

bywa dwie bramki przez Wypilewskiego.

Mistrzostwo klasy B.

Ł. K. S. I b. — WIDZEW 3:2 (2:2)

Zawody o mistrzostwo klasy A. Ł. K. S., wystąpił z kilkoma graczami I drużyny. Widzew prowadził już 2:0 lecz do przerwy ŁKS. wyrównywał. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

BIEG — HASMONEA 6:2 (2:1)

Nadszpiewanie wysokie zwycięstwo Biegu, którego napad grał bardzo skutecznie. Sędziował p. Grajwoda.

S. S. K. M. — CONCORDIA (Piotrków) 2:1 (1:1).

ŁKS. II — WIDZEW 1:0

HAKOAH II — UNION II 4:0

WKS. II — ŁTSG. II 2:5

BIEG II — HASMONEA II 2:0

TUR. II — KADIMAH II 1:1

SOKÓŁ (Pabjanice) — POGOŃ 2:4 (1:1).

BURZA — PFC. 7:2 (3:1).

Zawody towarzyskie, zwane derbami pabjanickimi.

Burza znacznie górowała nad przeciwnikiem przez cały czas gry. Publiczności 600 osób.

ORKAN — SOKÓŁ 6:1 (1:1)

Zawody o mistrzostwo klasy A. Po przerwie znaczna przewaga. Orkanu. Mecz odbył się w Zgierzu.

ORKAN II — SOKÓŁ 5:2

FILHARMONJA TEATR ŻYDOWSKI

Dziś, o godz. 9 wiecz.

gościnny występ znakomitej artystki z Ameryki

Dory Weisman

w sztuce Anzela Szora p. t.

„Żmija w Raju“

Hakoah -- Union 4:3 (1:0)

Zawody o mistrzostwo kl. A. Union wystąpił z rezerwowym bramkarzem, Hakoah w pełnym składzie. Gra naogół dość interesująca, prowadzona była z lekką przewagą Unionu, który początkowo grając pod wiatr traci do przerwy jednego gola, uzyskane go bezpośrednio z rzutu karnego.

Po zmianie stron znów lewo-skrzydłowy Hakoahu zdobywa drugi punkt. Dalsze dwie bramki są dziełem Segala, w czym jedna z karnego. Wynik brzmi już 4:0 dla Hakoahu, a niezaradność ataku zielonych występuje w całej okazałości. Mimo przewagi i licznych sytuacji podbramkowych zieloni nie są zdolni zdobyć się na skuteczny strzał.

Wreszcie daleki wykop Durki (obrona) myli bramkarza, który wraz z piłką wtłoczony zostaje do siatki przez środkową trójkę. Druga bramka jest dziełem obrońcy a w niedługim czasie środkowy pomocnik Steinke zdobywa 3 gole.

Te trzy bramki świadczą najlepiej o niezaradności napadu. U

Hoffmana brak precyzyjności podań, Bersz znajduje się w bardzo słabej formie, Brauer na prawem skrzydle do niczego. Wyróżnili się obrońcy Steinke i Wellnic w pomocy, oraz Fiedler III w ataku.

W Hakoahu dobrze prezentował się Balsam na obronie i Rabinowicz jako kierownik napadu. Sędziował dobrze p. Wardęszkiewicz. Publiczności 800 osób.

Bieg na przełaj Ł.O.Z.L.A.

We wczorajszym biegu na przełaj ŁOZLA. zwyciężył Starosta (Zjednoczone) w czasie 9 min. 59 sek. Na starcie stanęło 60 zawodników.

Bieg na przełaj w Katowicach

Na starcie stanęło 550 zawodników, dystans 5 kln. Zwyciężył Notyka w czasie 14:18.2.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Epszteina (Piotrkowska 225); M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95); M. Rozenstajna (Ceglana 12); S-rów Gorfelna (Wschodnia 54); J. Koprowskiego (Nowowiejska 15).

Pozatem stale dyżurują apteki: A. Sadowskiej (Zgierska 57); H. Dutkiewicza (Zgierska 97); Z. Goryckiego (Przejazd 59); A. Zygmuntowskiego (Przędzalniana 75); A. Bussego (Rzgowska 59). (w-f)

**Dziś
i dni następnych!**



rewelacyjny film ze złotej serji
— „British International Pictures” —
Realizacja największego mistrza R. Eichberga

Arlekinada życia

Wielkie arcydzieło filmowe, ilustrując „spadziastą drogę” uczciwej dziewczyny

W rolach głównych:

Tytan ekranu, fenomenalny
mistrz maski

Nowo-odkryta gwiazda,
urocza

Sfinksowa

i posagowy

Henryk GEORGE

FEE MALTEN

Erna Morena

Ludwik Lerch

Wielka orkiestra symfoniczna pod dyrykcją **TEODORA RYDERA**.

Początek przedst. o godz. 4-ej po poł., w sob. i niedz. o godz. 12 po poł., ostatniego o godz. 10 wiecz.

Ceny miejsc na pierwszy seans od 1.— zł., w sob. i niedz. od g. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1.— zł.



**Dziś
i dni następnych!**

Orkiestra pod dyr. p.
R. KANTORA.

Początek o godz. 4-ej

Douglas Fairbanks w spódnicy — Bebe Daniels
w ostatniej swej kreacji

Córka Zorru

(SENORYTA)

ZACHWYCA, UPAJA I OSZAŁAMIA WSZYSTKICH.

W rolach głównych potęgi ekranu:

James Hall i William Powell.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1

czynna od 8 rano do 9 wiecz.
11—12) przyjmuje
2—3) kobieta—lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.

leczenie chorób
wenerycznych, moczopłciowych i skórnych

Badanie krwi i wydzielin na
syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem
i urologiem

Gabinet Światło-leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla Kobiet

PORADA 3 Zł.

LECZNICA

lekarzy specjalistów
przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz.,
w niedzielę i święta do 2-ej po poł.

Wszystkie specjalności i denty-
styka. Kąpiele świetlne, lampa
kwarcowa, elektryzacja, Roentgen,
szczepienia, analizy (mocz, kawa,
krwi, płwocin, wydzielin itd.) Ope-
racje, opatrunki.

Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystryczna oraz wene-
rologiczna dla chorób skórnych
i wenerycznych
3 ZŁOTE.

POGOTOWIE RADJOWE!!

Aparat szwankuje? -- To bagatela!

Natychmiast zatelefonuj **71-71** do zakładów „NO-RAD”,
Gdańska 12, a w ciągu kilku godzin aparat będzie, jak nowy.
Tysiące podziękowań i wyrazów uznania od klientów!

Doktor WOŁKOWYSKI

CEGIELNIANA 25, TEL. 26-87
Specjalista chorób skórnych
i wenerycznych

LECZENIE ŚWIATŁEM

(lampa kwarcowa)

Badanie krwi i wydzielin.

Przyjmuje od 8—10 r. 12—2 i 4—8 pp.

w niedzielę i święta od 9—1.

Dla pań od 4 do 5 po poł.

oddzielna poczekalnia.

Dr. med. H. Różaner

Narutowicza 9, tel. 28-98
Specjalista chorób skórnych, we-
nerycznych, moczopłciowych.

od 8—10 rano i 4—8 po poł.

Oddz. poczek. dla pań.

Gabinety Kosmetyki Lekarskiej

D-r. MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6, front i p., telefon 43-63.

Dr. med. H. LUBICZ

Cegielniana 43.
Tel. 41-32.

Specjalista chorób

skórnych, wene-
rycznych i moczopłciowych.

Naświetlanie

lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8

do 10 rano i od

5 do 8 wiecz.

Dla pań od 3—5

oddzielna pocze-
kalnia.

Dr. med. J. SILBERSTROM

ZIELONA Nr. 11

Choroby skórne i weneryczne.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 4—8 pp. Panie od 4—5

niedziela od 9—1, dla niezamożnych

cenę lecznic. 13-12

Dr. med.

ST. PRAPORT

Gdańska 77a, tel. 8-95.

CHOROBY KOBIECE

i DRÓG MOCZOWYCH

Przyjmuje od 3—7 pp.

Dr. med. H. Gutschmidt

akuszer-ginekolog
Zachodnia 62

(Cegielniana 25).

Telefon 19-52

Przyjmuje od 9

do 10 i od 4-7.

DR. MED.

LAJCHTER

Stomatolog

Chor. dziąseł,

szczęk, podniebie-

nia, języka i t. p.

Konstantynowska

Nr. 9, tel. 49-66

od 1,30—5 po poł.

Dr. med.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

UL. NAWROT 2

TELEFON 79-89

Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz

w niedzielę od 11—2 po południu

Dla pań spec. od godz. 4—5

po poł. dla niezamożnych

CENY LECZNIC.

Dr. med.

P. MARKOWICZOWA

chor. skórne, włosów i weneryczne

PRZEPROWADZIŁA SIĘ

na Aleje 1-go Maja 37

telefon 66-35

przyjmuje od 3—9 po poł.

Gabinet Kosmet. Lekarskiej

Ogłoszenia drobne

MATRYMONJALNE — SZYBKE
pośrednictwo Warszawskie przy-
jmuje do dnia 18 r. b. w Łodzi, 6-go
Sierpnia 10, m. 17, telefon 73-43.
Centrala: Warszawa, Tłomackie 2, m.
17, tel. 302-49, skrzynka pocztowa 574
Oddział: Wilno, Sadowa 7, pokój 18.
Telefon 676. Dyskrecja zapewniona.

ZGINEŁA

książeczka wojskowa wydana przez
P. K. U. — Gródek Jagielloński oraz
dowód osobisty wydany przez tam-
tejsze starostwo Grodzkie na nazwisko
Dr. Natana Ecka.

595—3

Prenumerata

miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi
w Łodzi zł. 8.00, za odosłanie — 40 groszy z przesyłką pocztową

w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—

Ogłoszenia za wiersz milimetryowy 1-szpaltowy: 1 strona i w tekście 40 gr., strona 5 szpalt —
Nakroci 30 gr. str. 5 szpalt. Nadesłane po tekście 30 gr. str. 5 szpalt. — Zwyczajne 10 gr.
str. 10 szpalt. Drobne 12 gr. od wyrazu; najmniejsze 1.20 zł. Poszukiwanie pracy 10 gr. —
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 p.
firm zagranicznych o 100 proc., za zastrzeżone miejscowe dopłata.